

**(II Romanista - G.Fasan) To nie było niespodzianką, ale patrzenie na pewne liczby zawsze działa na wyobraźnię. W czwartek zebrał się zarząd Romy, który późnym wieczorem opublikował na swojej oficjalnej stronie internetowej raport. Został zatwierdzony skonsolidowany bilans finansowy odnoszący się do kwartału zakończonego 31 marca, który przedstawił skorygowane zadłużenie finansowe netto o wysokości 278,5 mln euro.**

W porównaniu do 30 czerwca 2019 roku (w którym ta sama kwota wyniosła 220,6 mln euro) doszło do wzrostu o 57,9 mln euro. *"Wynik ekonomiczny - czytamy w komunikacie - dotyczy pierwszych trzech miesięcy roku obrotowego 2019/2020, który doprowadził do zmniejszenia kapitału własnego netto A.S. Roma S.p.A. ze stratami, które mogą obejmować orzecznictwo, o którym mowa w art. 2447 kodeksu cywilnego (redukcja kapitału - na straty operacyjne - o ponad jedną trzecią)".* Zadłużenie, jak określił klub, *"składa się z gotówki i ekwiwalentów środków pieniężnych w wysokości 19,9 mln euro (18,1 mln euro na dzień 30 czerwca 2019), należności finansowych, w wysokości 10 mln euro (16,7 mln euro na dzień 30 czerwca 2019) oraz zobowiązań finansowych na łączną kwotę 308,4 mln euro (255,5 mln euro na dzień 30 czerwca 2019)".* Roma zwołała tym samym na 26 czerwca 2020, godzina 15, zebranie akcjonariuszy w związku z obniżeniem kapitału zakładowego na straty operacyjne.

To liczby, które budzą, przynajmniej lęk, w pierwszej kolejności o Jamesa Pallotty. Który to, jeśli nie znajdzie finansistów lub wspólników przy aktualnym międzynarodowym impasie, będzie musiał sięgnąć ponownie do portfela, aby zagwarantować ciągłość finansową i w najlepszym z przypadków, możliwość sprzedaży pakietu większościowego klubu. Z drugiej strony *"nie ma planu restrukturyzacji zadłużenia - jak można przeczytać w ostatniej linijce komunikatu - ani nie zatwierdzono planów przemysłowych przez organy administracyjne"*. To oznacza, że Pallotta rozgląda się cały czas wokół. Pojawiły się jedynie plotki o Mohammedzie bin Salmanie, następcy saudyjskiego tronu, który ma pewne problemy z ONZ, w ręce którego miały trafić dokumenty Romy poprzez Goldman Sachs i który miałby mieć też kontakty, niepotwierdzone, z Danem Friedkinem. Który to, po drugiej stronie oceanu, stanął w oknie i czeka, zajęty kryzysem wywołanym przez pandemię, który dotknął też jego bogatą grupę i który jest widzem przynajmniej do 30 czerwca. Kluczowej daty by sprawdzić czy negocjacje będą mogły zostać wznowione. Cena Romy musi być znacznie niższa niż potworne 700 mln euro, które pojawiło się na koniec 2019 roku i początku 2020. Tak, ale o ile niższa? Pallotta wyznaczył punkt graniczny na nieco ponad 500 mln euro, ale na ten moment Friedkin nawet tego nie słyszy.

Autor: abruzzi